

Hugo Stinnes

Wszędzie, gdzie ladował nowy statek Stinnesa „Emili Kirdorf”, na którym odbywał podróż, pytało mnie z jednako ciekawością: „Czy pani go zna osobiście? Czego on chce właściwie? Jaki jest jego cel?”

Są to pytania, nad którymi namyśla się niejedna tak w Europie, jak i w Ameryce.

Stinnes nie posiada charakteru, który dla wszystkich byłby jednakowo zrozumiały. Niemcy weszli jakąś tajemnicę, a zagranicą jest zdziwiona! Bo Stinnes nie czyni tego wszystkiego co podług niemieckich pojęć powinien czynić przemysłowiec, patriota i miliardier.

Dlatego pozostał zagadką i zapewne pozostanie nią jeszcze przez długie lata.

Nazwisko Mitsui, japońskiego krezenia, znają tylko jego współpracownicy czy odbiorcy, o Gontdzie wiemy, że posiada prawdziwego Rembrandta i talerzyki z niebieskiej chińskiej porcelany, których szukano dla niego w ciągu dziesięciu przeszło lat.

Armour umiał najlepiej zarządzać barany i to przyniosło mu miliony! Najwyżej, nazwisko Forda otoczone jest pewną aureolą romantyzmu, ale też tylko poza granicami Ameryki. Co kryje za sobą nazwisko Stinnes? Jego własni ziomkowie mówią, że korzysta on z upadku ojczyzny, że wyzyskuje ją, że przyczynił się do tego upadku, że sprzedaje tę ojczyznę Francji, a jednocześnie daje subwencję niemieckiej narodowej partii! Stinnes, to nieszczerście Niemiec, tak mówi opinia publiczna!

Dla mnie więc, która miała usłyszeć tajemniczą bestię, rzecz była nad wyraz interesująca.

Gdy przyjechałam do domu, który został mi wskazany, wszadłam do mojego w łódce i przewieziono mnie do innego domu. Tu rozpoczął się dopiero rytuał. Kilku służących, dwóch sekretarzy i ze trzy telefonów pracowały by mnie zameldować!

Pierwsza niespodzianka to jego postać!

Jakże często przeciwstawiano aryjski wygląd semity Rathenau, semickiemu wyglądowi aryjskiego Stinnesa!

Ala w powierzchowności Stinnesa niema śladu semickiego wyglądu! Przeciwnie, czyni on wrażenie człowieka zachodu, nie prusaka przedewszystkiem.

Stinnes posiada dla każdego obserwatora niezwykle czar. Twarz jego, to oblicze gotującego się do skoku tygrysa, a słowa — to słowa niezmiernie subtelnie zróżniczkowanego indywidua, które zna dokładnie, jeżeli nie swój cel, to w każdym razie drogi, do niego wiodące.

Każde słowo posiada pełną wagę wartości i jest obmyślane dokładnie i z uwzględnieniem indywidua partnera.

Stinnes nie wery w intuicję. Gdy nie jest zupełnie pewny swego rozumowania, udaje się do żony po radę. Dla tej żony, która za sypnia pogrozkami, Stinnes czasem koryguje niektóre kraczące o nim wersje.

Należy przypuszczać, że Stinnes zastosowuje się do każdego towarzystwa. Jest on niezmiernie subtelny obserwator i umie każde spotkanie dokładnie wykorzystać.

Nie słyszałam ani jednego zdawkowego frazesu, ani jednej banalnej odpowiedzi.

Ten ustrój jego umysłu jest właśnie źródłem jego niezwykłego powodzenia. Stinnes nigdy nie opiera swej argumentacji na wewnętrznych swych przekonaniach lub też, broń Boże uczuciach!

Podawa każdą myśl, czy też każdego nowego przedsięwzięcia są warunki i prądy zewnętrznego świata. Stinnes nigdy nie kieruje się teoriami, które zostały wymyślone przez innych, ani też nie zasklepa się w żadnej teorii.

Dlatego też uśmiechnął się gdy

przypominałam mu jego tak zwany „rozłomny” system.

Stinnes nie uważa tego za system. Po prostu, należało wtedy (a było to przed wojną) sprzedać jaknajprędzej nadmiar towarów, które posiadały Niemcy — to był cały ten system!

Gdy zaś towarów brakło, to syndykaty stały się nonsensem i przeszkoda i należało wiaść się do „prostszego” systemu. Tu był jedyny ratunek.

Tylko, gdy w jednym roku jednocyliw się zakłady przemysłowe, które mogły się wzajemnie wykorzystać, tylko wtedy można było liczyć na powodzenie!

Dlatego Stinnes skupił fabryki celulozy, papieru, drukarnie, pisma codzienne, lub też węgiel, żelazo, stal, statki, stocznie i zabrał się do handlu z innymi kontynentami.

A najbardziej jest, jak utrzymuje Stinnes, to, że obecnie, gdy poczęło uprawiać zalety tego systemu, stał się on już niepotrzebny i jest już nie na czasie.

Tu właśnie, jak utrzymuje Stinnes, leży błąd, w długoletnim trzymaniu się jakiejś teorii. Czas się zmienia a z nią teorie!

Stinnes zwala dużą część winy na niemiecką rewolucję. Nie dlatego, że wogóle nastąpiła, ale że wybuchła nie na czasie. Następstwem jej było bagatelizowanie czternastu punktów Wilsona!

Tak samo ironicznie odnosi się Stinnes do ośmiogodzinnego dnia roboczego. Nie dlatego iżby uważał go za szkodliwy, ale dlatego, że jest on szkodliwy w obecnym położeniu Niemiec, gdy należy wyteżyć wszystkie siły, by sprostać zadaniom i spłacić długi.

Pozatem, jak utrzymuje Stinnes, każdy może sobie urządzić życie jak mu się podoba, ale nie może się świdomie rujnować!

Sam Stinnes jest z natury doświadczeni, ale niechętnie ciemniać się godzin na dobie.

Tak samo odpiiera on zarzut, że wzbogaca się na upadku ojczyzny!

Przed wojną, gdy mógł się dorabiać, mailek jego nie zwracał niczyjej uwagi, a obecnie jest on tylko tak wielkim przez kontrast, podczas ogólnej ruiny i upadku!

Nie wzbogacił się na upadku Niemiec — mówi Stinnes — a pomimo upadku!

Stinnes odpiiera wszelkie zarzuty. Utrzymuje on, że może dowieść przy pomocy dokumentów, że nieraz proponował rządowi te same zyskowne interesy, jakie sam czynił.

Utrzymuje, że nie posiada ani żelaza w Szwecji, ani ropy w Ameryce ani waluty zagranicą.

Wszystko co posiada w zagranicznych bankach potrzebne jest na pokrycie surowców!

Tak samo energicznie protestuje, gdy wspomniam o inflacji. Nigdy nie korzystał z inflacji! Nigdy nie zawierał umów przeciwko Niemcom!

Najwyżej bez Niemiec!

Stinnes nie szuka nigdy kretwych dróg. To co zamierza uczynić, czyni otwarcie. Pamięć jego jest godna podziwu.

Z rozmowy z nim wyniosłam przede wszystkim to wrażenie: że Stinnes nie pracuje dla pieniędzy, gdyż jest ich syt. Ani też dla władzy, gdyż posiada ona kres. Ale jestem pewna, że pracuje dla idei, dla kombinacji, dla przeprowadzenia jakiegoś pomysłu!

— Czy malarz pracuje dla pieniędzy tylko? Czy tylko dla sławy? Nie! Pracuje dla sztuki, dla samego siebie!

Jakie są cele Stinnesa?

Jak sam utrzymuje, to jest zupełnie pewny, że w ramach swej pracy może przyczynić się do uratowania Niemiec!

Im dalej sięga jego władza, tem skuteczniej walczy przeciwko zaścianczakom doktrynom i tem łatwiej przekonuje swych ziomków o niezbędności szybkiego postępu!

Czy takim jest Stinnes?

A. Schafek.

Znaczny wpływ złota do kas P. K. K. P.

Jak nas informują, coraz częściej następują wpłaty znacznej ilości złota przez urząd celny w Łodzi, który pobiera opłaty w złocie.

ZMIANY W GŁÓWNYM URZĘDZIE LIKWIDACYJNYM.

WARSZAWA, 29 grudnia (Pat). Na stanowisko komisarsza głównego urzędu likwidacyjnego oraz przewodniczącego komisji likwidacyjnej w Poznaniu z dniem 15 grudnia został powołany profesor uniwersytetu poznańskiego p. Winiarski. Jednocześnie orzeczono o stanowisko p. Jan hr. Zółtowski, który zajmował je od 4 lat.

KONGRES NAUCZYCIELI POLSKICH WE FRANCJI

PARYŻ, 30 grudnia. (Pat). — Wczoraj w szkole Battignolles rozpoczął swe obrady kongres nauczycieli szkół polskich we Francji, zwołany przez przewodniczącego zjednoczenia stronnictw polskich we Francji, p. Wulka. Kongres opracowuje statut zjednoczenia nauczycielstwa polskiego we Francji.

ŚMIERĆ PO DEKORACJI.

PARYŻ, 30 grudnia. (Pat). Generalowie Buay i Debenney, komendant wyższej szkoły wojskowej, odrzuceni zostali krzyżem legii honorowej.

PARYŻ, 30 grudnia (Pat). — General Buay, szef sztabu generalnego zmarł dzisiaj w nocy.

NOWY PREZYDENT BANKU RZESZY.

BERLIN, 29 grudnia. (AW). — Prezydent banku Rzeszy Schacht rozpoczął urzędowanie w pierwszych dniach stycznia. Przedtem jeszcze uda się do Londynu, celem nawiązania stosunków z bankiem angielskim.

STRESEMANN NA WAKACJACH.

LUGANO, 30 grudnia. (Pat). — Przybył tu niemiecki minister spraw zagr., dr. Stresemann.

54-GODZINNY TYDZIEŃ ROBOCZY.

BERLIN, 30 grudnia. (Pat). — Rząd wydał dekret, według którego urzędnicy państwowi mają pracować najmniej 54 godzin tygodniowo.

PRZYMUS PRACY.

BERLIN, 29 grudnia. Niemieckie związki młodzieży wydały odezwę, w której domagała się zaprowadzenia obowiązku służby pracy dla młodzieży od 18 do 25 roku życia. Służba ta ma trwać jeden rok, a uzyskanie w ten sposób siły roboczej mają się zająć przede wszystkim wykonywaniem robót publicznych.

HIPOTEKI NIEMIECKIE W MARKACH ZŁOTYCH.

BERLIN, 29 grudnia. (PAT). — Prasa publikuje dosłownie tekst wyroku trybunału Rzeszy w sprawie hipotek. Wyrok ten, badawczy ważnym precedensem, orzeka, iż umowy o hipotek przedwojennych mają być obecnie wypłacone w markach złotych.

RESTAURACJA

„SAVOY”

Dziś, w poniedziałek, dnia 31-go b. m.

Wielka Zabawa SYLWESTROWA

p. n.

„Karnawał Wenecki”

połączona z bogatym programem, wykonanym przez artystów i tancerzy światowego rozgłosu,

Niespodzianki!

Atrakcje!

Zamówienia na popłatki w niewielkiej liczbie stoliki przyjmuje bufet restauracji

Bogactwa ziemne Polski

a międzynarodowe konsorcjum przemysłowe.

Dochodzą nas z Londynu dalsze informacje, że w sferach kapitalistycznych londyńskiej City, kursują przecie nadal i uparcie pogłoski, że ma powstać wielkie międzynarodowe konsorcjum finansowe, które planuje intensywną eksploatację polskich bogactw ziemnych. Szczególnie interesująca jest ta okoliczność, że także i Włochy, które się ociagały od wszelkich wspólnych transakcji finansowych z kapitałem angielskim i amerykańskim, obecnie zsolidaryzowały się z powyższym planem. Pierwszy propozycję ze strony włoskiej postawił znany Fiatkocern, który zarządza ośmiu fabrykami samochodowymi w północnych Włoszech. Konsorcjum, który zapotrzebuje olbrzymich ilości przetworów naftowych, chce zapewnić sobie stałe źródło dostaw tychże artykułów, zamierza przylączyć się do akcji wydzierżawienia terenów naftowych w Polsce.

Niemniejże zainteresowanie się tym projektem okazała zbliżona do „Petroleum Oiltrust”, grupa finansistów. Ze strony angielskiej chce wziąć udział w tem przedsiębiorstwie „Tow. Royal Dutch”. Tereny działania powyższych przedsiębiorstw miałyby być terytorialnie podzielone, tak, by

uniknąć jakiegokolwiek konfliktu w interesach poszczególnych grup.

Na szczególne uwypatnienie zasługuje fakt, że cały plan powstał ze źródeł prywatnych, podczas gdy czynniki oficjalne nie zajął dotąd konkretnego stanowiska. Pamiu ogólnie zapatrzywanie, że i oficjalne czynniki nie sprzeciwia się temu projektowi, gdyż z planem powyższym łączą się intencje sanacji międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Jak donoszą każda grupa kapitalistyczna ma z początku inwestować w to przedsiębiorstwo po pół miliona funtów szterlingów. Suma ta ma później w miarę podwyższenia się potrzeb przedsiębiorstwa ulegać stopniowemu podwyższeniu. Transakcje nie miały być ograniczone tylko do przetworów naftowych, ale ma też objąć i bogactwa mineralne Polski.

Starania finansjery angielsko-amerykańskiej znalazły — jak donoszą — dość przychylnie echo w gospodarczych kręgach Polski. Dla czego jednakowoż tak głośno przez zagranicę roztrząbane wiadomości nie znajdują potwierdzenia polskich kół finansowych niewiadoma.

Sensacyjne wyniki futbolowe.

Węgry i Czesi pobili w Hiszpanii — Zwycięstwa Włochów nad najlepszymi piłkarzami kontynentu.

Wczoraj nadeszły depesze z stian 2 : 7 — rewanż 2 : 0 dla rezultatami, jakie najlepsze drużyny futbolowe Europy, t. j. kluby węgierskie i czeskie uzyskały w spotkaniach z drużynami hiszpańskimi i włoskimi, u których spędziły tydzień świąteczny. Rezultaty te są wielkimi niespodziankami i dowodzą, że hegemonia Czech i Węgier w piłce nożnej poczyną się mocno chwilać.

Rapido, Praski D. F. C. poradził sobie z F. C. Iberia 7 : 0, a z T. C. Sebastian 3 : 1 — rewanż przegrał D. F. C. 0 : 3. Budapeszteńskie Vasas również kolejnię z Rapidem i Cracovią — dostali od Barcelony 2 : 1, a na spotkaniu rewanżowym 0 : 2.

Niepełni powiodło się gościom we Włoszech. Bologna — Torokves 1 : 0. Stojący na drugim miejscu w mistrzostwie Węgier B. T. C. przegrał do F. C. Padova (Padwa) 3 : 1!!! Będący u szczytu formy Makkabi z Brna osiągnął z Legnano (Mediolan) 0 : 0. Admirala wiedeńska pobiła reprezentację Belgradu 5 : 2, a Rapid pokonał się z Beneficio (Lizbona) zaledwie wynikiem 2 : 1.

Wi. B.

Rady fabryczne w Anglii.

W r. 1918 utworzono w Anglii pierwsze tak zw. mieszane rady przemysłowe, których działalność wydała już swe owoce. Rady te nie są jeszcze usawowo zatwierdzone, lecz tworzą się zupełnie dobrowolnie, będąc logicznym następstwem dotychczasowych systemów porozumiewania się między pracodawcami i pracownikami. W galeziach przemysłu, które postanowiły zastosować system mieszanych rad przemysłowych utworzono trzystonowie komisje, a mianowicie: radę kątowa danej galezi przemysłu, radę powiatową i wreszcie rady fabryczne. W chwili obecnej liczba rad powiatowych wynosi około 150, podczas gdy liczba rad fabrycznych przekroczyła już 1000.

townie się spraw robotniczych wynika z następujących cyfr.

Rady krajowe 23 galezi przemysłowych ustanowiły lub zatwierdziły jednolite stawki dla plac minimalnych; w 17 innych galeziach przemysłu wprowadzono ruchome stawki plac, regulowane według kosztów utrzymania. W 50 galeziach przemysłowych rady ustanowiły długość tygodnia roboczego, dzięki czemu w większości wypadków osiągnięto skrócenie czasu pracy. Ustanowiona przez rady długość czasu pracy nie przekracza nigdzie 48 godzin na tydzień; a w licznych przedsiębiorstwach obniżyła 47 godzin. W 20 galeziach przemysłowych wprowadzono plany urlopow. Niezależnie od spraw powyższych zajmowały się mieszane rady przemysłowe sprawą zaległości zatarłów zbiorowych w drodze polubownej lub rozjemczej oraz sprawą bezrobocia, a zwłaszcza sprawami związanymi z zawodem kształceniem robotników.

Głównym zadaniem rad jest regulowanie spraw związanych z pracą, z ustaleniem czasu pracy oraz ogólnych warunków pracy. Wpływ tych organów na kształ-

Eksport produktów naftowych z Polski.

Wywóz produktów naftowych do poszczególnych krajów przedstawiał się procentowo jak następuje: cyfra pierwsza — rok 1922, cyfra druga — rok 1923; do Niemiec — 36 pr., 30 proc.; Austrii — 19 pr., 15 pr.; Czech — 17 pr., 28 proc.; Gdańska — 15 pr., 12

proc.; Węgier — 64 pr., 6 pr.; Francji — 27 pr., 16 pr.; i inne kraje ogółem — 21 pr., 22 proc. Naogół zauważyć się daje, że wywóz produktów naftowych do Niemiec i Austrii spadł, natomiast zwiększył się do Czech.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ

31

Poniedziałek

Dziś: Sylwestra P.W.

Jutro: Nowy Rok

Wschód słońca o g. 8.14

Zachód słońca o g. 4.54

Wschód księżyca o g. 20.5 pn.

Zachód księżyca o g. 12.51 pp.

Długość dnia g. 7.38

Przyb. dnia 4 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Sala witrażowa „Casino”. Wystawa Młodej Sztuki. Salon K. i E. Twardy.

—o—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Nauczycielka”.

Teatr Popularny: „Do Betleem”.

Sala Filharmonii: Maskarada Sylwestrowa.

Cyrk Ciniselli: Program świąteczny.

„Grand-Kino”: „Oliver Twist”.

„Casino”: „Księżniczka Suwarina”.

„Odeon”: „Córka Napoleona”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

„Luna”: „Zulejka — Perla Halczyńska”.

W powodzi fałszywych dolarów.

W ciągu jednego dnia P. K. K. P. skasowała 80 sztuk banknotów dolarowych jako fałszywych.

Najwięcej fałszyfikatów jest między banknotami 20-dolarowymi.

Straty wynoszą kilka miliardów. — Sceny rozpacz przy okienkach P. K. K. P. — Fałszyfikaty pochodzą z dobrej fabryki.

W sobotę miasto nasze zaalarmowane zostało pogłoskami o zaarrestowaniu i skasowaniu przez P. K. K. P. w Łodzi kilkudziesięciu sztuk banknotów dolarowych różnej wartości.

Pogłoski okazały się prawdziwymi. Z powodu depresji, jakiej doznał kurs dolara w Łodzi na skutek

nadmiernej podaży

ze strony kół przemysłowych i handlowych, znajdujących się w opałach gotówkowych, wynikłych wobec zbiegu kilku terminów płatności podań ków, wypłat robotniczych i zapadających na ultimó weksli, bardzo wielu posiadaczy walut obcych zgłaszało się z posiadaniem zapasami do tutejszego oddziału P. K. K. P. by przedstawić je tam do skupu po kursie giełdy oficjalnej, który w obrotach prywatnych był nie do osiągnięcia.

Tłum szczęśliwych posiadaczy walut zalegał ołbrzymią halę P. K. K. P. przy Alei Kościuszki, cisząc się do kas wymiany, których liczbę — przewidująca wszelkie ewentualności, i stosująca się do każdej sytuacji dyrekcja — odpowiednio powiększyła, by wykończyć

nadarzającą się okazję

i przysporzyć państwu drogocennych walut, tak potrzebnych, zwłaszcza w okresie sanacji.

Nagle przed jedną z kas wybuchło zamieszanie. Jakiś zdenerwowany głos i gwałtowne gestykulacje i spokojny, pewny siebie głos urzędnika.

— Ten banknot jest fałszywy, musimy go unieważnić!

Banknot jest dwudziestodolarowy. Właściciel nieszczęsnego papieru usiłuje tłumaczyć.

Widmo straty

stuków kilkadziesiąt milionów odbiera mu mowę. Drży, błędnie i jak się.

Tłum ciekawych cisnie się do kasy. Każdy chce

widzieć fałszykat

i nieszczęśliwca, który nabył go gdzieś na czarnej giełdzie za dobre polskie marki.

Urzędnik zwołuje konsylium. Sam nie chce wydawać wyroku, połączonego z tak poważną stratą dla właściciela banknotu, mimo, że na podstawie

doświadczenia i rutyny

wytrawnego znawcy znaków pieniężnych przekonany jest o słuszności swego sądu.

Zjawia się kilku innych urzędników, a między nimi kierownik wydziału dewizowego i działu kontroli dewiz eksportowych p. Abramowicz, który prowadzi ewidencję wszelkich wpływów w obcej walucie.

Kilka porównań

z banknotami oryginalnymi i niezniszczonymi i niezmiętymi, jakie posiada każdy kasjer walutowy, szczegółowe przejście wszelkich troskliwie opracowanych wskazówek, jak odróżnić fałszykat i

wyrok znajduje potwierdzenie.

Banknot zostaje skasowany, a właściciel wyległymowany i nazwisko zapisane.

W szeregu oczekujących

swą kolejkę zaniepokojenie. Każdy bada raz jeszcze i

troskliwie ogląda

posiadane dolary. Z drżeniem oddaje je kasjerowi i w szarpnięciem nerwy napięciu czeka na decyzję.

— Przyjął — a-a-a-ach!

Westchnienie ulgi dobywa się z głębi piersi, jakby wypędzić chciało do reszty gryzący niepokój — niepokój o skarb, jaki jeszcze

pozostał w domu,

czy aby wytrzyma on próbę doświadczonych oczu kasjera, którego nie przepuszczą do skarbca państwowego ani jednego podrobionego papierka.

Nie wszyscy jednak mogli z taką ulgą odetchnąć. W ciągu soboty skasowano 60 sztuk fałszywych banknotów, przeważnie mistrzowsko podrobionych dwudziestodolarówek.

Przed kasami walutowymi rozgrywały się

sceny rozpacz.

Byli bowiem i tacy, którzy posiadali po dwie i trzy fałszywe dwudziestodolarówki i tracili setki milionów.

Liczyli na te pieniądze. Prosto z kasy P. K. K. P. mieli iść z niem do kasy skarbowej, by zapłacić podatek lub wykupić patent, albo do rejenta, by wykupić przed prostem weksel, może wreszcie chcieli zapłacić niemi robotnikom lub pracownikom w przedsiębiorstwie, a tu niespodziewanie skarb uważany za najpewniejszy w świecie, za zabezpieczony przed wszelką stratą okazuje się bezwartościowym świstkiem papieru.

A potem uczucie upokorzenia, świadomość,

że się „wpadło”,

że kupiło się fałszywe dolary za dobre marki. Że radość, jaka panowała w ciągu dłuższego czasu, gdy dolar szedł w górę, że codzienne liczenie, ile to marek będzie można dostać za ten papiererek, było płonem i próżnem, że było fatamorgana, która przysła, gdy chciało się wyciągnąć rękę po te stopy markowych papierków, jakie miał kryć w sobie posiadany banknot.

Popłoch z hali P. K. K. P. przebiegał się na ulice.

Na czarnej giełdzie

zapanowała panika. Właściciele dwudziestodolarówek na długo stracili spokój. Odbiorców znaleźć nie mogą nawet po kursie zredukowanym, do P.K.K.P. boją się iść —

boją się prawdy,

która może być dwójaka. Chcą zachować sobie resztki złudzenia. Może przecież banknoty posiadane są dobre, lub może znajdzie się taki, co je kupi. Życie stało się dla nich

męką i katuszą.

Gdy znajdują się w domu lub w jakimś ustronnym miejscu, bezpiecznym przed okiem ciekawych, po raz setny wyciągają swe skarby i oglądają na wszystkie strony i chowają z tą samą niepokojem, by za chwilę na nowo oglądać.

Straty poniesione przez tych, którym skasowano fałszyfikaty są ołbrzymie i wynoszą kilka miliardów marek.

Prócz tego z kilku banków dewizowych otrzymujemy podobne wiadomości

o wykryciu fałszykatów

wśród przyniesionych do skupu banknotów dolarowych. Bardzo wiele fałszykatów ma się znajdować w rękach osób prywatnych, które lokowały swe oszczędności w dolarach, nie znając się zupełnie na nich i biorąc każdy banknot za prawdziwy.

Sporo będzie ich i po wsiach.

CO MÓWI O FAŁSZYFIKATACH
NACZELNIK WYDZIAŁU DEWIZOWEGO P.K.K.P. p. ABRAMOWICZ.

„Kurjer Wieczorny” chcąc zebrać jak najwięcej szczegółów w tej — tak bardzo interesującej Łódź — sprawie poprosił o szczegóły p. Abramowicza, który też za zgodą dyrekcji udzielił nam ich w sposób wyczerpujący.

Zastajemy p. Abramowicza obłożonego przez posiadaczy dolarów. Każdy drży o swój skarb i długo nerwowym krokiem spaceruje po hallu, zanim zdecyduje się przystąpić do biurka, przy którym może zapaść wyrok.

Zanim wyciągnie swe dolary pyta jakie są fałszywe, po czym poznaje i t. d. Otrzymałszy wyjaśnienie idzie raz jeszcze oglądać swoje skarby, zanim zdecyduje się oddać je do zbadania.

Ku zmartwieniu czekających odrywamy na chwilę p. Abramowicza od biurka. Z plikiem fałszyfikatów w ręku i z kilkoma oryginalnymi p. Abramowicz prosi nas do pus.ego gabinećku i wyjaśnia.

FAŁSZYFIKATY.

— Dotychczas dość często przynoszono nam do skupu, mówi p. Abramowicz — fałszyfikaty dość prymitywne — jak dla znawcy — podrobione.

Z jednodolarówki robiono dziesiątkę, z dwójki dwudziestkę. Nie udolnie i z błędami zmieniano odpowiednio słowne napisy.

„Wpaść” mógł tylko ktoś, kto kompletnie nie orientował się i cyfry brał za dobrą monetę.

— Przed około dwoma tygodniami przyaresztowany został pierwszy

fałszykat oryginalny

dwudziestodolarówki, sporządzony odmienną metodą.

Kliska jest wykonana mistrzowsko. Nawet badane przez łupę, rysunek ornamentu, napisy i kolory są nie do odróżnienia od oryginalnych. Nigdzie ani jednego błędu, ani jednej wadliwie postawionej cyfry.

CECHY DOLARÓW.

— Oryginalny banknot dolarowy

Waloryzacja w elektrowni i gazowni.

W najbliższym czasie zostaną ustalone waloryzowane we frankach stawki za prąd elektryczny do oświetlenia i motorów.

Projekt oświaty został już opracowany i przedstawiony do zatwierdzenia ministerstwu handlu i przemysłu, które sprawuje nadzór nad elektrownią i gazownią. Jak się dowiadujemy, stawki proponowane przez dyrekcję elektrowni łódzkiej są dość wysokie i prawdopodobnie nie zostaną w zaproponowanych rozmiarach zaakceptowane.

Sprawa ta interesuje się bardzo kół przemysłowych w Łodzi, które, jak się dowiadujemy, mają zamiar interweniować w ministerstwie przemysłu i handlu.

Władza waloryzacji opłat za prąd i siłę z elektrowni łódzkiej, przyjdzie waloryzacja opłat za gaz, dostarczany przez gazownię

wy sporządzony jest na papierze w którym wtłoczono szereg jedwabnych nitów różnokolorowych. Nitki te dla sprawdzenia prawdziwości banknotu można wydłubać szpilką.

Dotychczas na fałszyfikatach nitki te malowano delikatnymi pościągaciami pedzla. Rozpoznanie było zatem łatwe.

Fałszyfikaty dwudziestodolarowe posiadają nitki prawdziwe. Nie są one jednak wtłoczone w papier.

Banknot taki składa się

z dwóch części

— lewej i prawej. Między nimi nasypiano nitki i następnie sklecono. Pod światło więc nitki są widoczne jak na oryginale, i można je nawet wydłubać szpilką.

Banknot niezmięty w palcach jednak poznaje się jako

niesztwniejszy

od jedwabnego w dotknięciu oryginalu.

Również rysunek głowy Clevelanda jest w kilku odcieniach niedostępnym ostrzy.

To są cechy fałszyfikatu, niedostępne w poznaniu przez laika.

Jedyna

radikalna próba

jest włożenie banknotu do gorącej wody. Fałszykat po kilku chwilach rozkłada się na dwie połowy.

Pozatem banknoty dwudziestodolarowe fałszywe znaczone są przeważnie

Seria 12 L.

i noszą napis

Federal Reserve Notes.

— Kto je przynosi?

— Przeważnie firmy poważne lub osoby prywatne albo kupcy, nie mający wiele wspólnego z czarną giełdą.

Wytrawni czarnogiełdźarze ofiarą oszustwa — rzadko padają. Poznają fałszykat w reku i nie biorą go.

W ciągu soboty i dnia dzisiejszego przytrzymałmy około 80 sztuk fałszywych dwudziestodolarówek.

Skąd one do Polski przychodzą — nie wiemy narazie. Wydaje się być pewnym, że w Polsce fabryka ta nie istnieje.

Fałszyfikaty musi być w obiegu bardzo dużo, jeżeli nasze instytucje w Łodzi, nie wykazujące zbytniego napływu walut, taką pokązną ilość fałszykatów przyaresztowały.

Może fakt ten ostudzi zapalę publiczności do lokowania swych oszczędności w dolarach.

Obejrzawszy jeszcze dokładnie fałszyki i przekonawszy się, że w dotknięciu można je odróżnić a nawet przy naderwaniu da się zauważyć, że banknot jest zlepiony z dwóch połówek, pozełgnaliśmy uprzedniego naszego interlokutora i śpieszymy podzielić się z czytelnikami tymi sensacyjnymi szczegółami.

miejska w Łodzi, której projekt opracowuje się pod kierownictwem wicepr. Wojewódzkiego.

Na jednym z najbliższych posiedzeń rady miejskiej projekt ten zostanie wniesiony pod obrady.

Waloryzacja opłat za światło i gaz dotknie bezpośrednio najszerzej warstw ludności naszego miasta.

Należy się spodziewać, że rada miejska nie zgodzi się łatwo na waloryzację opłat za gaz, donóki nie zostaną zwaloryzowane płace i zarobki.

Łatwo bowiem mogłoby się zdawać, że w razie gwałtownego spadku marki, zwaloryzowana opłata za gaz i elektryczność w markach wyniesie więcej niż zarobek robotnika, czy inteligenta w odpowiednim miesiącu.

CASINO

Dziś

Dwa oczekiwane dramaty współczesne z życia niemieckiej roszadacji na obszarze p. t.

Księżniczka SUWARINA

ODEON

Dziś

Dziś

„Córka Napoleona”

Wesołe i romantyczne przygody młodego dziewczęcia w 6-ciu częściach z prologiem.

HUMOR ZAGRANICZNY.

TEŻ RACJA.

Ona: I ty masz czelność twierdzić, że to z mojej winy zjawiasz się w takim stanie!

On: (wesole) — Ależ tak, kochanie, żebyś nie nalegała na mój powrót do domu przed północą, miałbym czas wytrzeźwieć!

DOBRA RADA.

A. — Żenię się z Alicją, mój drogi. Bzdurka, to prawda, ale ma 600.000 fr. posagu! Zamknę oczy i pójdę z nią do ołtarza!

B. — A pamiętaj nie otwieraj ich wiec!

ELEGANCKI ŻEBRAK.

— Bardzo żaluję, mam tylko miljonów!

— Niech się dobrodziej nie kępuje, proszę bardzo, wydam resztę!

NIEMA JAK ZGODA.

Ona: — Ah! nie mogę oddałować miłości mego pierwszego męża!

On: — Ja jeszcze bardziej!

Journal Amusant.

Nieudane samobójstwo eleganckiego Izaaka.

(S) 23-letni Izak Silberstajn był przy-
stojnym i bardzo eleganckim młodzień-
cem.

Należał do ludzi lepszego pokroju. No-
wi (z lepszych czasów) elegancki gar-
murek, kupiony w jednej z łódzkich
firm „na raty”.

Piękne, lecz bardzo podniszczone
kostroty od Jędrzejewskiego.

Buina czupryna elegancki Izaak na-
krywał szaro-zielonkawym kapelu-
szkiem, dwa razy już przenicowanym.

Jednym słowem był chłopak prima-
sort.

Jednego mu tylko brakowało do cał-
kowitego szczęścia, a była to t. zw.
„forsa”. Pieniądzy nie miał od paru mie-
sięcy, gdyż należał do ludzi, którzy
darmo szlifują łódzkie bruki.

Biedny Izaak był od dłuższego czasu bez ja-
kiegokolwiek zajęcia i to mu odbierało
chęć do życia. Był na łasce i niełasce
rodzeństwa, zamieszkałego przy ul. Kon-
stantynowskiej nr. 14.

Nieżyczliwe rodzeństwo zaczęło do-
kuczać ambitnemu Izaakowi, że nie
chce mu się pracować, że darmo chleb
jada i t. p.

Izaak chodził jak obłąkany po ulicach
naszej zacnej Łodzi, szukając sobie ja-
kiegokolwiek pracy. Dzień za dniem
upływał, lecz nadaremnie.

Pracy nigdzie znaleźć nie mógł.
Wszędzie słyszał jedno i to samo „re-
dukacja pracy”.

Czas zaczął się pogarszać z dniem
każdym.

Dolar skoczył w górę, a z nim jedno-
cześnie i cenniki naszych łódzkich pas-
ko-żdźlarców.

Życie staowało się coraz cięższe i
droższe.

To też dnia pewnego Izaak dostał sta-
nowczo, lecz bardzo bolesną odprawę:
— Trudno, starał się jak możesz, o
nie chcesz żyć. My dalej utrzymywać cię
nie możemy, choć byśmy chcieli, bo
drożyzna nie pozwala.

Izaak miał dosyć gorzkich słów. On,
ambitny Izaak, miał być darmozjadem
drogiego dziadka chleba? Nie, za nic w
świecie, nie!

Lepiej raz zakończyć to marne psie
życie.

Myśl o samobójstwie nie dawała nie-
szczęśliwemu Izaakowi od paru dni
spokoju. Dniem i nocą myślał o samo-
bójstwie i wybierał najłżejszą śmierć.

„Zastrzelić się”, pomyślał dnia pew-
nego.

„Ale, jak i czym? Przecież nie mam

rewolweru i kulek! A skąd je wezmę?
Nie, o strzelaniu niema mowy”.

„Utopię się”, przyszło mu na myśl, ale
zrezygnował z obawy przed zimną
wodą.

„Brzytwa, eh, to chłam sobie tylko
podryzina gardło”.

On, Izaak powinien całkiem inną
śmierć znaleźć.

Po długich rozmyślaniach wpadł na
„powieszenie”.

„Powiesić się to byłoby dobrze, ale
tylko ten język po śmierci pono czło-
wiekowi wychodzi na wierzch!” i to go
całkiem odstraszyło.

Ale od powyższego zamiaru samobój-
stwa nie odstąpił.

„Otruje się”, wpadło mu nagle na
myśl. — tak otruje się. Chociaż to jest
„babski” środek samobójstwa, ale chy-
ba najlepszy, o ile kobiety go wybie-
rają”.

Tak otruje się. Ale czym? Jodyna,
terpentyna, kroplami walerjanowemi,
nie. To jest na porządek dzienny. Kwa-
sem słarszanym? Brrr... to straszne,
też nie. Kugiem? Pff... Esencja octowa.
Tak, to najlepszy środek. Esencja oc-
towa, esencja octowa. Tak, esencja oc-
towa.

Plan — postanowienie samobójstwa i
wybór trucizny, wszystko już gotowe.
Ociec jest przecież w domu. Tylko od-
waży, odważy, szeptał biedny Izaak.

Odwaga momentalnie weń wstąpiła
i Izaak w szale rozpacz chwycił za
dużą szklkę rozcieńczonego octu do-
mowego i przyłożył ją do ust. Stał się
nagle jeszcze odważniejszym i wypił
niedobrego kwaśnego płynu parę kro-
pli. Przypomniało mu się, że truciciel
powinien upaść, a on jeszcze stoi. Rzu-
cił się przeto na podłogę jak długi.

Nastąpił chaos nie do opisania. Latano
tam i z powrotem. Krzyczano, wolano,
lecz nadaremnie. Izaak nie dawał znaku
życia zawiądanemu policie. Zaczęło
się pogotowie ratunkowe, które natych-
miast pospieszyło z pomocą.

Doktor pogotowia podczas badania
stwierdził, że Izaak nie jest otruty,
lecz tylko symuluje otrucie. Wobec te-
go pozostawił biednego Izaaka na miej-
scu, w stanie zupełnie zadawalniającym,
policając go opieczką policyjną, by
nauczyła wyrażanego Izaaka raz
na zawsze, by nie zabierał pogotowiu
ratunkowemu drogiego czasu, który mu
jest potrzebny dla prawdziwych truci-
cieli i innych samobójców.

Co człowiek w ciągu życia zjada.

Na jednym z ostatnich posie-
dzeń paryskiej akademii medycz-
nej, poczyniono interesujące stu-
dia nad ilością pożywienia, które
człowiek w ciągu życia spożywa.

Ustalono, że przeciętnie czło-
wiek zjada 225 do 250 centnarów
chleba, około 180,000 klg. mięsa,

10,000 do 15,000 jaj, 6,000 klg. ryb
i 25,000 litrów płynów.

Jest to podstawa pożywienia
człowieka w ciągu 70 lat, prócz
gór jarzyn, owoców, sera i in-
nych potraw. Ilość spożytej soli
wynosi około 1750 klg.

Pocałunki a wybory.

Osiem kobiet, które zostały wy-
brane do angielskiego parlamen-
tu, przechodziły nielada tarapaty,
zanim stanęły u celu swych ży-
czeń.

Lady Terrington, która jest li-
beralną kandydatką dla okręgu
Wycombe w Buckinghamshire
coś nieco o tem opowiada:

Lady Terrington będzie broniła
interesów liberalnej partii i prócz
tego posiada także własny pro-
gram, dotyczący praw kobiet. Na-
leży ona do głównych matadorek
ruchu kobiecego, zwanego „pro-
gramem sześciu punktów”. Pro-
gram ten zawiera żądania zupeł-
nego równouprawnienia kobiet i
dzieci i specjalnych praw, które-
by chroniły pracę.

— Jestem pewna — mówi la-
dy — że to kobiety wybrały
mnie, a nie mężczyźni, jakkol-
wiek i oni byli dosyć mili. Kilka
razy obdarzyli mnie pocałunkami
w policzek i czoło!

Szlachetnej lady nie chodziło
jednak o te pocałunki. Jest ona za-
pełnie przekonana, że większość
kobiet i mężczyzn nie zdaje so-
bie sprawy z doniosłości wyma-
ganych i niezbędnych reform.

To też lady nie szczędziła tru-
du i chodziła od drzwi do drzwi,
by wnieść iskrę światła w ciem-
ności zastarzałych poglądów.

Opowiada ona o pewnym jego-
mościu z obozu konserwatywno-
go, który pofatygował się na ze-
branie przedwyborcze. Wysłu-
chawszy przemowy lady Ter-
rington, wstał, zbliżył się do e-
strady i spytał z zimną krwią:

— Czy pani może wyszukać mi
kucharkę? —

Lady zrozumiała oczywiście,
że była to cena za głos jęgo-
mości — i zgodziła się!

Lady Terrington pragnie przede-
wszystkiem wynuradzić zupeł-
nego równouprawnienia kobiet od ich
dojścia do pełnoletności, t. j. od
21 roku życia.

Łecznicza chorób zębów
Lekarz-dentysta H. PRUSS
145. Piotrkowska 145.
Plombowanie, wprawianie zębów.
Opłata podług taksy

Wykolejony kurier.

Wczoraj pociąg kurjerski War-
szawa - Praga - Wiedeń, który
przychyła co dnia na dworzec
wschodni o godz. 6.32, najechał
na bocznym torze na stacji Gonen
dorfi skutkiem fałszywego nastą-
wienia zwrotnicy, na lokomoty-
wę i dwa wagony pociągu kolei
lokalnej. Obie lokomotywy oraz
dwa wagony pociągu lokalnego
uległy poważnym uszkodzeniom.
Maszynista pociągu lokalnego od-
niósł ciężkie poparzenia, dwaj in-
ni funkcjonariusze kolei od-
nieśli lekkie ranv. Z podróżnych
odnieśli lekkie rany dwóch na-
sażerów pociągu kurjerskiego.
Pasażerów pociągu kurjerskiego
przewieziono do Wiednia specja-
nym pociągiem.

Hiszpańska loteria świąteczna.

Wiadomo, że romańskie naro-
dy obchodzą święta Bożego Na-
rodzenia na swój sposób. Jest to
sposób cokolwiek inny niż nasz.

Tak, na przykład, we Francji
wigilia nie posiada zupełnie tego
uroczystego charakteru, jaki po-
siada u nas.

W dzień wigilijny odbywają
się zebrania, zabawy i większość
ludności stara się spędzić „re-
velion” przy restauracyjnym sto-
liku, w wesołym towarzystwie.

W Hiszpanii rzecz się ma in-
aczej. Tam przedewszystkiem w
każdym domu musi być żłobek i
szopka, no i pieczona indyczka!

Pozatem całą uwagę hiszpa-
nów w dzień „natałidad” pochla-
nia loteria. Tak jak w innych kra-
jach dzieci marzą o podarkach,
tak hiszpan marzy o wygraniu
głównego losu, wynoszącego 7
milionów pesetów. Ponieważ losy
na tę loterię są bardzo drogie,
więc tworzą się całe towarzy-
stwa, które kupują wspólnie si-
lami los.

Ciągnięcie odbywa się w wig-
ilię w gmachu probierni państwo-
wej — „cola”. Tam za dwóch
placi się setki pesetów. Prócz te-
go tłumy czekają na ulicy.

Co kraj to obyczaj!

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

WTOREK, dnia 1 stycznia 1924 r., o godz. 4-ej po poł.

Koncert Noworoczny Popołudniowy

Udział biorą: Artysty Operetki Warszawskiej

Waleria DOBOSZ-MARKOWSKA
Kazimiera Horbowska, Józef Sendzicki

Przy fortepianie: **Prof. Aleksander Piotrowski.**

PROGRAM: Czesł I i Serenada, — ośp. J. Sendzicki, 2. Żywy
kinematograf — ośp. Dobosz-Markowska, 3. Złota Jesień — ośp.
K. Horbowska, 4. Pójż za blaskiem księżycy — ośp. K. Hor-
bowska, 5. Duet z oper. „Która tancerka” — ośp. Sendzicki i Do-
bosz-Markowska, 6. Aria z op. „Lucullus” — ośp. J.
Sendzicki, 7. C. to było? — ośp. Dobosz-Markowska, 8. Scena
i duet z op. „Baindera” — ośp. Sendzicki i Dobosz-Markowska,
9. Wiosna i miłość — ośp. K. Horbowska, 10. Duet z op. „Kie-
na Czardasza” — ośp. K. Horbowska i Sendzicki, 11. Duet z op.
„Madame Pompadour” — ośp. Dobosz-Markowska i Sendzicki.

Bilety w kasie Filharmonji.

CYRK CINISELLI

Dziś i codziennie świątecz-
ny program Nr. 8.

DZIŚ, dnia 31-go b. m. od godz. 11-ej wiecz. do białego rana.

Wielka Sylwestrowa Zabawa Taneczna i „Noc w Japonji”

Udział bierze cały zespół cyrkowy Pantamini 63 osób, kostiumy w stylu japońskim w rubryczności. Po północy Moc niespodzianek. Konfetti, serpentine. Atrakeje. Obficie zaopatrzony bufet na miejscu. Cyрк dobrze ogrzany. — Maski nie obowiązują. Zmówienia na stoliku w łóżach przyjm. kasa cyrku od g. 11 r. Bilety w cenie mk. 1.00,000 oraz podatek miejsk. 2.00,000 — razem mk. 4.00,000.

MAURICE LEVEL.

Zawody zawodu.

— Co to za trudny zawód —
wzdychał p. Frutte z gorzkim
uśmiechem. — Kto pożyczka swój
wóz, czy dom, czy ogród, uwa-
żany jest za uczciwego kupca,
gdy mnie nazywają lichwiar-
zem... A jaka właściwie zachod-
zi tu różnica? —

— Zysk, który panu przypada,
panie Frutte! Sześćdziesiąt na
sto! —

Frutte wzruszył ramionami:

— To jest wasz wieczny ar-
gument! Czy pan myśli, że nie
wolałbym pożyczyc na dziesięć
procent? —

— Cóż panu stoi na przesko-
dzie? —

— Ryzyko, kochany panie! —
odpowiedział Frutte.

Uśmiechnął się mimowoli:

— Pan, taki sprytny kupiec
umie unknąć strat! —

— Robię, co mogę, panie. To
jest mój obowiązek! I mój
prawem, panie. Ale pomimo to
miewam nieraz straty. Niech pan
posłucha: Zeszłego lata udałem
się do Deauville. Nie po to, broń
Boże, by tam się bawić, lub grać,
ale dla interesu. Tam trzeba za-
puszczać wędkę, gdzie sa ryby.

Zaraz po przybyciu na miejsce,
rozczepiłem się i znalazłem czte-
rech zupełnie odpowiednich kli-
jentów. Bardzo wybrwiantowana
dama, przemysłowca, który grał
po całych nocach w ruletkę, star-

szego pana, który urządził niesły-
chane wystawne i kosztowne
uczty dla różnych książąt i kró-
łów na urlopie i eleganckiego mło-
dzieńca, który grał z tą nerwo-
wą nieśmiałością, która znamio-
nuje oszczędnych, a może nawet
skąpych rodziców. To są nieo-
myślne znaki, panie! No i rzeczy-
wiście, zaledwie upłynęło osiem
dni, a już wybrwiantowana dama
zjawiała się u mnie. Pożyczyła ja-
kie sto ludwików i zaraz naza-
jutrz zwróciła mi je. Potem znów
pożyczyła, ale już miałem otwar-
te oczy. To było podejrzenie! Nie
dowierzałam ludziom, którzy pla-
czyli szybko, a co najważniejsze,
nie lubię dam, które co chwila
podnoszą rękę do swego naszyj-
nika. Odmówiłem. Ona krzyczy,
obraża się, koledzy krzyczą i
kpią sobie ze mnie, ale ja nie ro-
bie kroku! No i po tygodniu oka-
zało się, że perły i brylanty były
fałszywe! Byłem jeszcze pełen
tryumfu, gdy zaszczycił mnie
przemysłowiec. Postawiłem wa-
runki, on je wysłuchał, począł się
sprzeczać, targować, a wem miał
tem przed sobą człowieka, który
jest niezależny, tylko na razie po-
niósł jakąś stratę. Logicznie rzecz
biorąc, powinienem był przystać
do interesu i pożyczyc, ale na
myślim się: a jeżeli ten sposób
był jest tylko „sposobem by-
cia”, obliczonym na zamydlenie
mi oczu? Odmówiłem. Po czte-
rech dniach przemysłowiec zban-
krotował!

Tego samego wieczoru otrzy-
małem zaproszenie do kasyna od
starszego pana, tego przyjaciela

królów i książąt. Byliśmy we
czworo: on, sekretarka, jakaś
księżna rosyjska, jego kuzynka,
której rodziców, męża, braci i
dzieci wynuradowali bolszewicy i
ja. Księżna po każdym daniu wy-
pijała duży kielich szampana —
pewnie chciała się nacieszyć!

Obiad był niezwykle wyszuka-
ny. Kawioru cała waza i przeróż-
ne inne niesłychane potrawy! A
ile kwiatów, wprost powódź kwia-
tów!

Podczas obiadu, lokaj podał me-
mu gospodarzowi list.

On się skłonił i zapytał: —
Pan pozwoli? Potem przeczytał
ważnie list, zmarszczył brew i
uderzył ręką w stół: — Co za
przykry zbieg okoliczności! —
zawołał — król Epifanii prosi
mnie o sto tysięcy franków na
dwa dni, a ja właśnie nie posi-
dam nic w tej chwili! A może ty
masz trochę pieniędzy? — zwró-
cił się do księżnej. Ale księżna
właśnie tego samego rana zapła-
ciła większy rachunek i nie ma-
ła pieniędzy.

— A może pan może mi poży-
czyć, panie Frutte? — zwrócił
się do mnie gospodarz. Ale ja da-
łem mu tylko tyle, żeby mógł za-
płacić za obiad. Potem uciekłem!

— Tak to był zbyt widoczny
kawał! —

— Pan myśli, że to był kawał?
Ale skąd panie, to była szczerza
oczywista rzeczywistość! Mój
kolega Pousseron pożyczyc i ode-
brał kapitał i procent! Pozosta-
łem więc tylko przy moim ele-
gantem młodzieńcu.

Nie długo czekałem. Począł on
nim.

krążyć dokoła mnie, aż nareszcie
jednego wieczoru zdecydował się
i zbliżył się do mnie.

— Panie — rzekł do mnie zdła-
wionym głosem (a pan wie, że
ludzie mojego pokroju nie dają się
łatwo wzruszyć), — panie, pan
napewne już zauważył, że ja krą-
żę dokoła pana. Mówiono mi, że
pan często pomaga młodym lu-
dziom, którzy są w potrzebie.

Widzi pan, przegrałem w naj-
głupszy sposób sporą sumę, któ-
rą mi powierzył przyjaciel. Skąd
wezmę te pieniądze? Nie po-
zostaje nic innego, jak strzelić so-
bie w łeb! Albo wyjechać gdzieś,
ucieć! Suma jest ogromna, ale
pan musi mi ją pożyczyc!

— Ileż to? — spytałem.

— Trzydzieści tysięcy franków
— odrzekł on drżącym głosem.

Z początku miałem ochotę ro-
ześmiać się. Trzydzieści tysięcy
to ogromna suma? A on tłoma-
czać sobie że mój wóz twarzy,
zaczął na nowo: — Panie, uprze-
dzam pana, że nie nie posiadam,
ale to nie! Mój ojciec także nie
posiada kapitału. Jest właścicie-
lem obszernych dóbr, ale jest u-
party i nie pożyczyc na nic ani
grosza! Czekamy na spadek po
babce, a wtedy wszystko panu
oddam, wszystko!

— Mój Boże — odrzekłem,
wzruszony, ale ostrożny — to nie
są gwarancje, mój młody przyja-
cielu. Po babce, spadek otrzyma
ojciec, a kiedy on panu coś da?
To zbyt ryzykowna historia!

A on począł załamywać ręce i
drzeć, więc złutowałem się nad
nim.

— Nie robię takich interesów,
ale dla pana uczynię wyjątek.

Dam panu pieniądze, jeżeli ojciec
podpisze kwit! — Uśmiech opromi-
nił jego bladą twarz, podsko-
czył (a działo się to w kasyne)

do jakiegoś starszego pana z
wstążeczką legii honorowej i po-
czął coś do niego szybko mówić.

Pan się odwrócił w moją stronę
i poznałem, kogo? Jednego z naj-
bogatszych właścicieli ziem-
skich, hrabiego Furzioli! Tym-
czasem młodzieniec począł się go
rączkować, usłyszałem odgłosy
kłótni jakby i urzałem, jak hra-
bia odtrącił ręką młodzieńca. To
mnie oburzyło! Człowiek taki bo-
gaty! Co za smutna scena! Na-
reszcie, gdy młodzieniec dalej go
prosił, hrabia odepchnął go bru-
talnie i krzyknął: — Idź stąd, ne-
dzniku, nie jesteś moim synem!

Ogólne zdziwienie, młodzieniec
stara się ukryć swą przykrość i
ucieka, a ja go zatrzymuję i mó-
wię: — Tu oto są owe 30,000
franków!

On ciągnie mnie do pustego sa-
lonu, podpisuje pokwitowanie i
ucelawawszy moje ręce, ucieka.

Byłem zadowolony i spokojny,
gdy opuściłem kasyno. To był
wcale niezły interes!

No i co proszę pana! Oszukano
mnie! To co ja wzięłem za klat-
wę oburzonego ojca, to była
prawda! Ten młody hulał nie był
nigdy synem hrabiego Furzioli,
tak samo jak ja nie jestem kuzy-
nem kronprynci!

Tak, kochany panie, taki!